

Michał M. Bukowski

## OBSERWACJA UCZESTNICZĄCA

### WPROWADZENIE

Obserwacja to najbardziej naturalna technika zdobywania informacji przez człowieka. Cechuje ją jednak wysoka zawodność: czasami postrzegamy rzeczy zupełnie inaczej niż to, jak faktycznie wyglądają. Dwie osoby, obserwując to samo, często widzą co innego. Halucynacje, przesłyszenia, omamy i inne podobne doświadczenia sprawiają, że nie ufamy bezgranicznie obserwacji jako jedynemu sposobowi rozeznania w rzeczywistości. Próbą przewyciężenia tego problemu jest działalność *naukowa* człowieka, czyli praktyka zdobywania informacji o świecie według publicznie negocjowanych reguł.

Obserwacja naukowa tym się zatem różni od zwykłej obserwacji, że przebiega wg pewnego wzorca, który sam jest przedmiotem nieustannych sporów i korekt. W historii metodologii, tj. wiedzy o metodach naukowych, taką korektą było np. wyrzucenie prostej obserwacji wyliczeniowej, tzw. indukcji enumeracyjnej, poza krąg prawomocnych metod wnioskowania z wykorzystaniem teorii

prawdopodobieństwa<sup>1</sup>. Nie można obserwować powtarzających się regularności i tylko na tej podstawie prognozować, że zjawisko wystąpi także w przyszłości.

W kręgu zainteresowań przedstawicieli nauk społecznych leży przede wszystkim obserwacja będąca częścią metody etnograficznej, tzn. naukowego rozeznania w tym, jak wygląda codzienność zbiorowości ludzkich<sup>2</sup>. Koncentracja na zbiorowościach, ich codziennym życiu w konkretnym miejscu i czasie, w których przebywa także badacz, to cechy wyróżniające klasyczną obserwację etnograficzną.

Etnografowie mają świadomość wadliwości indukcji enumeracyjnej, dlatego obserwując, stosują przede wszystkim podejście jakościowe. Badania takie są skoncentrowane na uchwyceniu *nominalnych* różnic między badanymi zjawiskami, a dokładniej, na rozeznaniu, które różnice mają w danym miejscu i czasie społecznie przydatne i istotne znaczenie. W przeciwieństwie do podejścia ilościowego, badaczy jakościowych nie interesuje w pierwszej kolejności to, czy zaobserwowane zjawisko daje się ująć w zmatematyzowany model prognostyczny o uniwersalnym potencjale. Nie przekreśla to w żaden sposób możliwości wyjaśniających i zdolności do tworzenia generalizacji w ramach obserwacji etnograficznej, choć wymaga zrozumienia i akceptacji jej ograniczeń.

Od strony formalnej obserwację etnograficzną można podzielić na uczestniczącą (gdy badacz wchodzi w społeczne, a nie tylko *stricte badawcze* interakcje ze zbiorowością) i nieuczestniczącą (gdy tego nie robi)<sup>3</sup> oraz na jawną (gdy wspólnota wie, że prowadzone

1 A. Grobler, *Metodologia nauk*, Auerus/Znak, Kraków 2006, s. 23-24.

2 M. Agar, *The Professional Stranger. An Informal Introduction to Ethnography*, Academic Press, New York 1996, wydanie drugie.

3 W literaturze przedmiotu można natknąć się pogląd, że każda (etnograficzna) obserwacja jest z definicji uczestnicząca, przy czym stopień uczestniczenia (w społecznych interakcjach wspólnoty) może być skrajnie różny. Jest to jednak różnica w konwencji i nazewnictwie, która nie zmienia sensu prezentowanego tu podziału, por. D. Waddington, *Participant Observation*, [w:] C. Cassell, G. Symon (red.), *Essential Guide to Qualitative Methods in Organizational Research*, Sage, London-Thousand Oaks-New Delhi 2004.

jest badanie etnograficzne) i ukrytą (gdy tego nie wie). Dalsza część tekstu zostanie poświęcona najczęściej praktykowanej *obserwacji uczestniczącej*, zarówno w wersji jawnej, jak i ukrytej. Dlaczego obserwację uczestniczącą częściej wykorzystuje się niż nieuczestniczącą? Odpowiedź kryje się w realiach prowadzenia takich badań. Badania etnograficzne, skoro muszą być prowadzone wśród zbiorowości w przestrzeni jej codziennego życia, wymagają sporych nakładów czasowych. Badanie codzienności, jeśli ma przynieść przydatne społecznie rezultaty, wymaga bardzo wnikliwego wychwycenia wszelkich informacji, także tych publicznie skrywanych, które po uporządkowaniu pozwolą zrozumieć, co może być typowe i regularne, a co i dlaczego okazuje się wyjątkowe i sporadyczne we wspólnocie. Jak zauważył kiedyś jeden z prekursorów socjologii dnia codziennego Jack Douglas: „Jeśli kogoś interesuje, co ludzie myślą, czują i co czynią, najlepszą, rzetelną, pełną metodą zdobycia tych informacji jest współdzielenie ich doświadczeń”<sup>4</sup>. Interakcyjny dystans wobec badanej zbiorowości istotnie ogranicza tę możliwość, choć jej nie przekreśla.

## RYS HISTORYCZNY

Obserwacja sięga początków zinstytucjonalizowanej naukowej refleksji człowieka. Całodzienna włóczęga po mieście i niezliczone dyskusje ze spotkanymi mieszkańcami były podstawową metodą badawczą Sokratesa i jego uczniów. Jednak źródeł współczesnej obserwacji uczestniczącej należy szukać w XIX w. i trzeba je umieścić na tle szerszych przemian społecznych tamtych czasów. Przełomowe odkrycia osiemnastowiecznego przyrodoznawstwa, w tym szczególnie fizyki, dały podstawy do narodzin nowoczesnej, wspieranej przez państwo pozytywistycznej nauki, zorientowanej na możliwie ścisłe wyjaśnienie przyczynowe

4 J.D. Douglas, *Investigative Social Research*, Sage, London 1976, s. 112, cyt za: D. Waddington, *Participant Observation...*, op. cit., s. 154.

i prognozowanie. Otworzyło to drogę do kolejnego wielkiego skoku technologicznego, który wraz z transformacją polityczną wpłynął na ogólnoswiatową ekonomiczno-polityczną dominację Europy, na czele z Imperium Brytyjskim. Równoległe i w pewnym zakresie przeciwko metafizycznej filozofii powstały nowoczesne nauki społeczne, wśród których znalazła się antropologia praktykowana jako wiedza o ludach nieeuropejskich<sup>5</sup>.

Celem naukowców społecznych stało się skuteczne naśladowanie przyrodników w tworzeniu wyjaśnień. Nowoczesna nauka społeczna miała okiełznać społeczeństwa i ich „historię”, tak jak wiedza o fizyce okiełznała naturę. Socjologowie, za Augustem Comtę, zwrócili się wprawdzie najpierw ku społeczeństwom europejskim, by – pamiętni losów Ludwika XVI – wiedzieć z odpowiednim wyprzedzeniem, co się dzieje w sercu imperium. Natomiast antropologom przypadły w udziale badania społeczne na krańcach ówczesnego świata, m.in. w Afryce i Oceanii<sup>6</sup>. Do końca XIX w. europejską antropologię uprawiano głównie „z biurka”. Antropolodzy, znając losy Jamesa Cooka, musieli czekać, aż Afryka i wyspy Pacyfiku faktycznie znajdą się w oddziaływaniu politycznej jurysdykcji państw europejskich, co zapewni im bezpieczeństwo<sup>7</sup>. Dopiero na przełomie wieków XIX i XX normą stały się badania terenowe, a wraz z nimi metoda etnograficzna i obserwacja uczestnicząca.

W badaniach etnograficznych początku XX w. można było wyróżnić dwa główne nurty antropologii: społeczną i kulturową.

5 I. Wallerstein, *World-systems analysis. An introduction*, Duke University Press, Durham/London 2004, s. 6-7.

6 Jest uderzające, że dziewiętnastowieczni antropolodzy interesowali się głównie Afryką subsaharyjską oraz Pacyfikiem, a nie np. Ameryką Południową czy Karaibami. Wyjaśnieniem tego faktu jest to, że Ameryka Południowa została stosunkowo szybko wciągnięta w polityczno-gospodarczą orbitę europejskiego kapitalizmu i jako taka była „znana” Europie od wieków. Afryka i daleka Oceanica pozostawały wielkimi niewiadomymi. Szerzej na ten temat: T.K. Hopkins, I. Wallerstein, R. Kasaba, W.G. Martin, P.D. Phillips, *Incorporation into the World-Economy: How the World-System Expands*, „Review (Fernand Braudel Center)” 1987, vol. 10 (5/6), s. 761-902.

7 I. Wallerstein, *World-systems...*, op. cit., s. 7.

Przedstawicielami tej pierwszej byli m.in. Bronisław Malinowski i Alfred Radcliffe-Brown. Koncentrowali się na badaniu życia codziennego zbiorowości, które – choć znalazły się w obszarze oddziaływania politycznego Europy – zasadniczo zachowały swoje struktury, a z nimi tradycyjne formy, instytucje, wierzenia i zwyczaje. Nurt antropologii kulturowej, zapoczątkowany przez Franza Boasa, koncentrował się z kolei na zbiorowościach, których struktury zostały wchłonięte przez inne struktury, a mimo to zbiorowości te zachowały wiedzę o swoich formach, instytucjach, wierzeniach i zwyczajach w pamięci kulturowej<sup>8</sup>. W obu przypadkach podstawowy punkt odniesienia stanowiła stabilność struktur społecznych w obliczu czynników ich możliwej zmiany. Społeczną użytecznością pracy antropologów-etnografów była więc praktyczna wiedza o tym, jaką strategię mogą przyjąć Europejczycy<sup>9</sup>, zarządzając imperium w sposób bezkonfliktowy, a zatem tani i systemowo przewidywalny.

Społeczna ocena przydatności rezultatów obserwacji uczestniczącej wśród wspólnot nieeuropejskich była zdecydowanie pozytywna i metoda ta szybko została zaadaptowana przez inne dyscypliny nauk społecznych. Szczególnie ważna jest rola tzw. szkoły chicagowskiej w latach 20. XX w., której wpływ intelektualny umożliwił wprowadzenie obserwacji uczestniczącej do studiów nad miastem, edukacją, organizacjami oraz mediami i komunikacją społeczną<sup>10</sup>.

W medioznawstwie etnograficzną obserwację uczestniczącą wykorzystuje się przede wszystkim w studiach nad publicznością i produkcją medialną. Badacze pytają m.in. o znaczenia nadawane przekazom medialnym, sposoby korzystania z mediów (rytuały, zwyczaje) i konsumpcję cyklicznych przekazów (studia nad „fanami”). W obszarze studiów nad produkcją medialną z pomocą

8 M. Angrosino, *Doing Ethnographic and Observational Research*, Sage, Los Angeles-London-New Delhi-Singapore 2007, s. 2.

9 Włączam w tę kategorię potomków Europejczyków, którzy w XVIII w. utworzyli Stany Zjednoczone.

10 M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 3.

obserwacji uczestniczącej badano np. zwyczaje panujące na kolegiach redakcyjnych lub niekomercyjną „oddolną” produkcję medialną<sup>11</sup>.

## TOŻSAMOŚĆ METODOLOGICZNA

Wspomniany problem z obserwacją wyliczeniową sprawia, że do obserwowania, jak i do każdej innej techniki badawczej w ramach dowolnej metody, trzeba przystępować z minimalnym rozeznaniem we własnej tożsamości metodologicznej. „Czyste” postrzeżenie zjawisk nie może generować rezultatów naukowych. Niezbędne są uprzednie względem analizy empirycznej podstawy teoretyczne i metateoretyczne. Nie jest to bynajmniej kwestia tylko filozoficzna, ale do bólu praktyczna: badania bez teorii i metateorii to stracony czas i pieniądze; ich rezultatów nie można ani sfalsyfikować, ani skoroborować<sup>12</sup>, gdyż nie wiadomo, w jakim systemie założeń zostały wygenerowane<sup>13</sup>.

Istnieje nieskończenie wiele ujęć teoretycznych konkretnego zjawiska empirycznego, gdyż ludzka wyobraźnia jest nieograniczona<sup>14</sup>. Niemniej w tekście propedeutycznym można pokusić się o zestawienie dwóch głównych podejść teoretycznych stosowanych przez praktyków obserwacji uczestniczącej<sup>15</sup>.

---

11 P.D. Murphy, *Locating Media Ethnography*, [w:] V. Nightingale (red.), *The Handbook of Media Audiences*, Wiley-Blackwell, b.m.w. 2011, s. 385.

12 Koroboracją określa się sytuację, w której testowana hipoteza wytrzymała próbę falsyfikacji, a więc może zostać – zawsze odwoływalnie! – włączona do obszaru wiedzy uznawanej za prawdziwą w danym czasie.

13 Negatywne skutki nieświadomości metodologicznej różnych autorów omawia P.D. Murphy, *Locating Media Ethnography...*, op. cit., s. 387.

14 Patrz główny argument w: K. Popper, *Nędza historycyzmu*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.

15 Należy mieć świadomość konwencji w stosowanym tu nazewnictwie. W naukach społecznych nazwa „strukturalizm” bywa czasami przeciwstawiana nazwie „funkcjonalizm”, a tu obie orientacje zostają ujęte wspólnie jako podejście strukturalistyczne w kontrze do podejścia interakcjonistycznego.

Podejście strukturalistyczne zakłada, że obserwowane życie codzienne zbiorowości toczy się przede wszystkim w zależności od istniejących struktur społecznych. Te struktury, czyli względnie trwałe relacje zjawisk, determinują lub przynajmniej istotnie wpływają na zachowania zbiorowości. Badacze sympatyzujący z tym podejściem podkreślają konieczność identyfikacji systemu, w ramach którego toczy się obserwowane życie. Niektórzy koncentrują się na funkcjach, jakie dane instytucje pełnią w podtrzymaniu społecznej całości, inni akcentują konieczność zbadania ukrytych wzorców i mechanizmów, które wyjaśniają zachowania badanej zbiorowości. Wszystkich łączy przekonanie, że jakaś całość istnieje i jest w pierwszej kolejności ważna. Studentom medioznawstwa takie podejście może się kojarzyć m.in. z poglądami Marshalla McLuhana i orientacją deterministyczną w studiach nad społeczną historią mediów.

Na przeciwnym biegunie znajduje się podejście interakcjonistyczne, którego zwolennicy dają pierwszeństwo zdolnościom sprawczym ludzi. Zbiorowości swobodnie tworzą struktury społeczne w wyniku ciągłych interakcji. Ludzie mogą różnie realizować interakcje, a zatem i struktury zawsze mogą się zmieniać. Zasadniczą rolę w życiu zbiorowości odgrywa praktyka nadawania znaczeń: wszystko, co ludzie robią, musi mieć dla nich jakieś znaczenie, nieustannie przetwarzane i negocjowane. A zatem punktem zaczepienia jest zawsze człowiek i jego społeczna aktywność. Najbardziej znane realizacje tego podejścia z wykorzystaniem obserwacji uczestniczącej to interakcjonizm symboliczny oraz etno-metodologia. Natomiast medioznawcy będą z pewnością pamiętali tutaj o wkładzie Stuarta Halla w rozwój podejścia negocjacyjnego w nauce o komunikacji społecznej.

Pomiędzy tymi skrajnościami znajduje się, zdecydowanie dominująca ilościowo, cała gama teorii, których zwolennicy uznają,

---

U podstaw stosowanego tu nazewnictwa leży przekonanie, że struktura i sprawczość to dwa podstawowe wymiary opisu zjawisk społecznych. Istniejące teorie zawsze są bliższe jednemu lub drugiemu wymiarowi albo też usiłują połączyć je ze sobą.

że zarówno istniejące struktury oddziałują na podmioty sprawcze, jak i podmioty mają sporą dozę swobody w tym, co i jak robią, tworząc zbiorowości i struktury.

Na przedstawione podejścia teoretyczne trzeba nałożyć ujęcia metateoretyczne. Upraszczając i ryzykując gniew filozofów, patrząc z perspektywy praktyki badań społecznych, można rozważyć dwie zasadnicze skrajności: logiczny pozytywizm i uniwersalny konstruktywizm<sup>16</sup>.

Pozytywizm to stanowisko zakorzenione w przekonaniu, że świat istnieje niezależnie od naszego postrzegania, ale postrzeganie zmysłowe jest najważniejszym (w wersji radykalnej: jedynym) sposobem zdobywania prawdziwej wiedzy o nim. Światem rządzą mechanizmy, które można obiektywnie wykryć, generalizując doświadczenia empiryczne, i opisać jako prawa, a opis logiczno-matematyczny stanowi najlepszy sposób uczynienia tego. Preferowane są metody ilościowe i teoria prawdopodobieństwa, a podejścia jakościowe uznaje się za gorsze<sup>17</sup>. Do powinności badacza należy zachowanie dystansu wobec badanych obiektów, unikanie wartościowania i niewłączanie własnych doświadczeń do analizowanego materiału. Nauka pozytywna powinna też generować pozytywne rezultaty: chcemy wiedzieć, jak jest, a nie jak *nie jest*<sup>18</sup>.

16 Należy dodać, że te stanowiska nie występują w czystej formie w praktyce badawczej XXI w. Nie ma już głuchych na wszelką krytykę logicznych pozytywistów, tak jak i czystych konstruktywistów (zob: I. Hacking, *Social construction of what?*, Harvard University Press, Cambridge-London, s. 24). Wprowadzone tu zestawienie i nazewnictwo jest umowne i ma jedynie zobrażować realny problem odnalezienia swojej drogi w bałaganie nauk społecznych, przed którym stają empirycy.

17 Pozytywiści widzą świat w pierwszej kolejności przez pryzmat jego empirycznego zmierzenia (tj. rejestracji zmysłowej). Pomiar ilościowy zawsze może być zredukowany do jakościowego (w znaczeniu pomiarów wg skali Stevensa), ale odwrotnie już nie. Dlatego zawsze, gdy to możliwe, należy – zdaniem pozytywistów – dążyć do pomiaru ilościowego, najlepiej ilorazowego.

18 Mają zatem pozytywiści ogromny problem z akceptacją zwróconej przeciw weryfikacjonizmowi argumentacji Poppera, bo z jednej strony wynikała ona z ściśle formalnie ujętej logiki wnioskowania (co jest w zgodzie z pozytywizmem), a z drugiej strony podważa ona pozytywny charakter rezultatów badawczych. W sprawie intelektualnych manewrów omijających ten problem



Na przeciwnym biegunie znajdują się uniwersalni konstruktywiści społeczni, których kluczowy argument w wersji radykalnej brzmi: nie ma obiektywnego sposobu, by twierdzić, że świat istnieje pozajęzykowo/pozakulturowo, a więc całość działalności poznawczej człowieka daje się zredukować do gier językowych. Badanie świata to zawsze badanie konstruktów stworzonych przez ludzi<sup>19</sup>.

Dominujące ilościowo stanowiska pośrednie usiłują połączyć pozytywno-praktyczno-sprawdzalny charakter podejścia pozytywistycznego z uznaniem, że znaczenia nadawane zjawiskom przez ludzi odgrywają kluczową rolę zarówno w społeczeństwie, jak i w praktyce badawczej. W XX w. taką funkcję pełniły weberowskie podejście *Verstehen* i dominujący w studiach nad kulturą rozsądny interpretacjonizm. Bardziej współczesną próbą połączenia elementów pozytywizmu i konstruktywizmu jest krytyczny realizm Roya Bhaskara<sup>20</sup>.

Wybór stanowiska metateoretycznego przekłada się na konkretne decyzje w ramach obserwacji uczestniczącej. Badacze bliżsi pozytywizmowi często będą traktowali obserwację jako wstęp

---

patrz np. G. King, R. Keohane, S. Verba, *Designing Social Inquiry*, Princeton University Press, Princeton 1995, s. 101.

19 Konstruktywiści w najbardziej ogólnym ujęciu mają rację: nie istnieją bezwzględnie obiektywne, tj. pozakulturowe i pozajęzykowe sposoby badania świata, co nie znaczy, że w konstruktywizmie nie kryją się inne pułapki (przeгляд w: A. Visvizi, *Realizm krytyczny i morfogeneza wobec metateoretycznych pułapek konstruktywizmu: od teorii do praktyki w studiach europejskich*, [w:] J. Ruzkowski, L. Wojnicz (red.), *Teorie w studiach europejskich: w kierunku nowej agendy badawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 59-78). Jeśli jednak naczelny argument konstruktywistów miałby być bezkrytycznie przyjęty, to działalność naukowa człowieka traci sens i jest społecznie zbędna, co dotyczy również samych konstruktywistów. Dlatego ci ostatni próbowali zaproponować jednak program pozytywny sięgając do... arsenału pozytywistów (żargon matematyczny, narzucona intersubiektywna zgodność definicji, quasi-obiektywizm interpretacji, intelektualny autorytaryzm itd.). Mizerne tego efekty spisali i skomentowali Alan Sokal i Jean Bricmont w *Modnych bzdurach*, Prószyński i S-ka, 2004, w zasadzie kończąc w ten sposób dyskusję o praktyce uniwersalnych konstruktywistów.

20 R. Bhaskar, *A Realist Theory of Science*, Verso, London 1975. Zob. także: D. Elder-Vass, „Towards a realist social constructionism”, *Sociologia, Problemas e Práticas* 2012, no. 70, s. 9-24.

do innych, „właściwych” badań. Obserwacja posłuży im do lepszego zdefiniowania problemu badawczego, do późniejszej operacjonalizacji zmiennych, sprawdzenia trafności stosowanych konceptualizacji itd. Badacze bliżsi konstruktywizmowi potraktują z kolei obserwację uczestniczącą jako pełnoprawne badanie, którego rezultaty są same w sobie istotne i nie muszą być dodatkowo wykorzystane w innych badaniach, by osiągnęły wartość naukową.

## WYBÓR MIEJSCA I ZBIOROWOŚCI

Obserwację uczestniczącą powinno poprzedzić rozpoznanie, czy cechy osobiste obserwatora współgrają z okolicznościami naturalnymi i społecznymi miejsca, w którym badanie będzie prowadzone<sup>21</sup>. Odpowiednia kondycja psychiczna i nastawienie emocjonalne, umiejętność poprawnej identyfikacji obszarów własnej kompetencji oraz niekompetencji, zdolność do zignorowania własnych uprzedzeń społecznych i politycznych to tylko niektóre takie cechy. Pewne sprawy mogą być zaaranżowane dla potrzeb badania (ubiór, ozdoby, uczesanie, styl mówienia itp.), ale innych nie można dostosować. Osoba z natury jowialna napotka na barierę podczas obserwacji uczestniczącej zbiorowości skrytych w sobie milczków. Niełatwo jest skutecznie ukryć wiek, płeć czy rasę, a w konkretnym badaniu mogą to być czynniki uniemożliwiające interakcje z obserwowaną grupą. Prowadzi to do wniosku, że nie mogąc zmienić własnych cech, badacz często musi poświęcić więcej uwagi, by odpowiednio dobrać miejsce i zbiorowość poddaną obserwacji, a niejednokrotnie dopasować problem badawczy do możliwości przeprowadzenia obserwacji uczestniczącej.

W doborze miejsca i zbiorowości trzeba kierować się kilkoma wytycznymi. Po pierwsze, należy wybierać zbiorowości, co do których można realistycznie założyć, że problem badawczy, będący

21 M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 29.

przedmiotem dociekań, się w nich ujawni. Michael Angrosino poleca np. przegląd bieżącej prasy w poszukiwaniu informacji o miejscach, gdzie dane zjawisko zachodzi<sup>22</sup>. Wskazuje też na typowy błąd, polegający na założeniu, że zbiorowości podobne do tej, z której wywodzi się badacz, są najłatwiejszym obiektem badań. Nie zawsze tak jest.

Po drugie, dobrze jest wybierać miejsce, które można w jakiś sposób porównać do miejsc studiowanych przez innych badaczy. Daje to szansę na zastosowanie perspektywy porównawczej, zwiększającej możliwości interpretacji wyników.

Po trzecie, trzeba rozważyć i rozsądnie skalkulować rolę i siłę gatekeeperów, tzn. osób, których obecność i aktywność będzie przeszkodą w nawiązaniu interakcji społecznych ze zbiorowością. Prostym przykładem są instytucje ściśle hierarchiczne: kościoły, armia, szkoła, urzędy państwowe. Próba przeprowadzenia badań na „terytorium” instytucji spotka się zapewne z jakąś formą kontroli i być może blokady działania ze strony wyższych hierarchicznie warstw. Badacz musi oszacować koszt pokonania takich barier i ocenić racjonalność wyboru akurat tego miejsca i zbiorowości. Przeciwnieństwem oficjalnych gatekeeperów są osoby w danej zbiorowości, które szczególnie chętnie wchodzi w interakcję z badaczem. Może to spowodować fałszywe przekonanie, że praca z takim informatorem wystarczy do zbadania całej zbiorowości. Trzeba pamiętać, że motywacja takich osób nie zawsze jest zrozumiała i szczerą.

Po czwarte, decydując się na obserwację uczestniczącą, badacz powinien wybrać taką zbiorowość, dla której korzyści z obecności badacza górują nad kosztami lub przynajmniej się równoważą. Jak pisze Angrosino, sprowadza się to do prostej zasady: nikt nie lubi pasażera na gapę<sup>23</sup>. Badacz musi więc być gotowy na ponieszenie kosztów życia wśród zbiorowości, co może sprowadzać się np. do wykonywania bezpłatnej pracy na rzecz wspólnoty. W przypadku obserwacji jawnej należy także zadbać o to, by zbiorowość znała

22 M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 30.

23 Ibidem, s. 31.

i rozumiała okoliczności badań: należy przedstawić i wyjaśnić problem, cel badań, opisać, w jaki sposób zostaną wykorzystane rezultaty (powstanie książka, raport, cykl publikacji, kurs akademicki itd.).

## GROMADZENIE I ANALIZA DANYCH

Gromadzenie danych w etnograficznej obserwacji uczestniczącej opiera się na kombinacji trzech technik: obserwacji, rozmowy i analizy archiwów. Obserwowanie w dosłownym znaczeniu patrzenia i dostrzegania rzeczy w otoczeniu (wspartego słuchaniem i innymi zmysłami) należy do podstawowych technik gromadzenia danych etnograficznych. Obserwator z przygotowaniem akademickim musi jednak wiedzieć, że każde obserwowanie jest zapośredniczone przez teorię (tj. jakieś uprzednie wyobrażenia o rzeczywistości). W etnografii świadomość, że badacz zawsze obserwuje zbiorowości przez „filtry” własnej kultury, nazywa się świadomością etnocentryzmu. Uczciwy badacz będzie brał pod uwagę to, że nie ma sposobu, by kompletnie pozbyć się etnocentryzmu, a zatem należy go jawnie włączyć do badania, czyli kontrolować<sup>24</sup>.

Formę takiej kontroli stanowi świadome przyjęcie roli naiwnego obserwatora, który stara się zarejestrować możliwie wszystko i interpretować możliwie najmniej. Można to osiągnąć, tworząc dokładne notatki z użyciem bezstronnego, opisowego, niewartościującego języka, wiedząc, że na interpretację przyjdzie czas później. W dokumentacji wizualnej (fotografia, film, wideo) można

---

<sup>24</sup> Innym zjawiskiem, z którym czasami muszą mierzyć się praktycy obserwacji uczestniczącej, jest szok kulturowy, czyli doświadczenie nadmiaru nieznanych kontekstów. Tak jak w przypadku etnocentryzmu, naukowo zaplanowana obserwacja uczestnicząca powinna antycypować wystąpienie tego czynnika.

wykonać wiele różnych ujęć, starając się uchwycić całe otoczenie, obniżając w ten sposób ograniczający wpływ perspektywy jednego kadru.

Zadanie nie jest jednak takie proste, jakby mogło się wydawać. Angrosino słusznie zauważa, że człowiek posiada wrodzone i społecznie wyuczone zdolności „przesiewania” rzeczywistości podczas obserwowania<sup>25</sup>. Człowiek obserwuje w sposób skupiony, to znaczy więcej odrzuca z obserwacji, aniżeli przyjmuje. W rezultacie nieuprzedzone obserwowanie możliwie wszystkiego w danym miejscu staje się sporym wyzwaniem, które zawodowy etnograf musi w sobie świadomie wyćwiczyć przez praktykę.

Za podstawową formę tej praktyki uznaje się sporządzanie notatek. Należy obowiązkowo sporządzać notatki ze wszystkich części obserwacji. Powinny one zawierać informacje o miejscu obserwacji (obszar, budynek, pomieszczenie), o obserwowanych osobach (liczba, płeć, wiek, cechy charakterystyczne), wydarzeniach (w porządku chronologicznym, najlepiej z podanym czasem rozpoczęcia i trwania), następnie szczegółowy opis przedmiotów, zachowania i zaobserwowanych interakcji. Na tyle, na ile to możliwe, w notatkach powinny się też znaleźć dokładne zapisy zasłyszanych konwersacji. Im więcej dosłownych cytatów, faktycznie użytych słów, tym lepiej dla późniejszej analizy. Każda notatka powinna zawierać datę, miejsce i czas, kiedy dokonano obserwacji. Obserwowane osoby powinny być przywoływane w sposób uniemożliwiający ich identyfikację przez osoby postronne (np. poprzez użycie pseudonimów lub fikcyjnych imion). W notatkach można wpisywać własne (badacza) odczucia, przemyślenia, robocze hipotezy i inne<sup>26</sup>.

Czynność obserwowania uzupełniają rozmowy z członkami zbiorowości. To konieczna konsekwencja przyglądania się życiu ludzi, bo każdy obserwator dojdzie w końcu do punktu, w którym będzie musiał zapytać obserwowanych, jakie znaczenie mają dla nich dostrzeżone zjawiska. Rozmowy w badaniach etnograficznych mają na ogół postać niestandardyzowanych, pogłębionych wywiadów

25 M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 38.

26 D. Waddington, *Participant Observation...*, op. cit., s. 156.

o otwartym charakterze. Liczba osób, z którymi badacz prowadzi rozmowy, jest wypadkową możliwości czasowych i stopnia homogeniczności zbiorowości. Trzeba mieć na uwadze, że trudno ocenić ten stopień, a ta ocena zawsze zależy od świadomych lub nieświadomych wyobrażeń badacza. Zasadniczo badacz powinien dążyć do rozmów z tyloma osobami, ile potrzeba, by nabrać pewności, że uchwycił w ten sposób całą „rozpiętość” zbiorowości ze względu na (przypuszczalnie) istotne cechy.

Prowadzenie takich wywiadów jest sztuką i nie daje się opisać w postaci zestawu czynności, które standardowo trzeba wykonać. Niemniej doświadczenie praktyków dyscypliny pozwala na wyszczególnienie pewnych typowych problemów podczas wywiadów<sup>27</sup>.

W pierwszej kolejności badacz powinien powstrzymać się przed formułowaniem pytań sugerujących i wartościujących, w rodzaju „Jakie są przyczyny Pana/Pani bierności w życiu politycznym miejscowości?”. Problemem jest tutaj oczywiście nacechowane negatywnie słowo „bierność”. Jeśli badany sam go użył wcześniej, to i badacz może z niego skorzystać. Ale jeśli tak się nie stało, używanie go w wywiadzie okaże się stronniczym naprowadzaniem rozmówcy na wybrany przez badacza tok rozumowania. Innym przykładem tego błędu są pytania w rodzaju „Chyba zgodzi się Pan/Pani ze mną...” lub twierdzenia „Nikt raczej nie pomyślałby, że...”. Badacz nie powinien też udzielać rozmówcy niewerbalnych wskazówek, że dana wypowiedź mu (badaczowi) się podoba lub nie. Chodzi np. o takie odruchy, jak wyraźne przytakiwanie głową, przesadne uśmiechanie się, zdecydowane unoszenie brwi w nieukrywanym zdziwieniu itp. Wszystkie one ograniczają swobodę rozmówcy w formie i treści wypowiedzianych zdań.

Badacz powinien powstrzymywać się od przerywania i kierowania rozmową, gdy ta zmierza w stronę, która w momencie prowadzenia wywiadu wydaje się badaczowi merytorycznie nieistotna. Badacz powinien za to być szczególnie wyczulony na sytuację, gdy

---

27 M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 44.

to rozmówca stara się sam zmienić kierunek rozmowy, np. zwrócić ją ku nowemu tematowi lub wątkowi, i powinien umożliwić rozmówcy taką zmianę. Podobnie ważne są wszelkie niewerbalne sygnały, jak oznaki znużenia, zdenerwowania, zakłopotania itd. Wyszkolony etnograf dostrzeże takie próby i dostosuje się do sytuacji.

Badacz nie może jednak pozostawać bierny podczas wywiadu. Jest to wszakże rozmowa, a nie rejestracja monologu. W arsenale bezpiecznych środków, będących do dyspozycji etnografa, znajdują się różne działania. Badacz może i powinien korzystać z fatycznej funkcji języka, podtrzymując rozmowę takimi wyrażeniami, jak „słucham”, „rozumiem” lub zwykle „tak” czy „dobrze”, przy czym do sztuki i umiejętności etnografa należy powiedzenie „dobrze” w taki sposób, by był to operator fatyczny, a nie konfirmacja sugerująca „właściwy” tok rozumowania rozmówcy. Bezpiecznymi strategiami są prośby o doprecyzowanie użytego pojęcia, prośby o rozwikłanie usłyszanej sprzeczności, wypowiedzenie własnego zdania, skomentowanie, wyrażenie opinii o czymś, co rozmówca właśnie przedstawił, prośby o skategoryzowanie zdarzeń, o których mówi rozmówca itd. Szczególnym przypadkiem takiej strategii jest prośba o konkretny przykład własnego doświadczenia lub osobistą narrację, związaną z poruszonymi wątkami. Powyższe środki pełnią zarówno funkcję fatyczną, jak i merytorycznie przyczyniają się do lepszego zrozumienia badanego zjawiska.

Wywiady na ogół są nagrywane na dyktafonie, a rzadziej także rejestrowane kamerą. Dźwiękowy zapis rozmowy jest oczywiście ogromnym ułatwieniem, szczególnie w wychwyceniu swoistych zwrotów, wyrażeń, sposobów kategoryzacji. Etnograf musi jednak zawsze rozważyć potencjalnie negatywny wpływ używania sprzętu rejestrującego na rozmówcę (rozproszenie uwagi, nieśmiałość, obawa przed upublicznieniem nagrania itd.).

Prowadzenie wywiadów podczas obserwacji uczestniczącej roi się od pułapek, których obecność wymaga od badacza oscyłowania między naturalnym zachowaniem komunikacyjnym (prowadzeniem rozmowy, a nie przepytывaniem) a ciągłym kontrolowaniem

siebie, własnego języka i mowy ciała. W to wszystko należy wpisać jeszcze konieczność nieustannego przywiązywania wagi do najdrobniejszych szczegółów i notowania ich<sup>28</sup>. W praktyce jedynym skutecznym sposobem, by spełnić te warunki, jest prowadzenie obserwacji uczestniczącej przez odpowiednio długi czas, ucząc się przy tym na własnych błędach, korygując je i przeplatając obserwowanie z rozmowami, aż do uzyskania „nasylenia teoretycznego”<sup>29</sup>.

Czynności obserwowania i prowadzenia rozmów znajdują swoje rozszerzenie w innych metodach i technikach zdobywania przydatnej naukowo informacji, szczególnie zaś w badaniach archiwów danej zbiorowości. Pojęcie archiwów należy tutaj rozumieć bardzo szeroko. Oprócz tradycyjnego znaczenia danych z urzędów państwowych, istotne są także kolekcje wszelkich rzeczy zgromadzonych przez jednostki i całe zbiorowości, najczęściej w celu ich zachowania na przyszłość<sup>30</sup>. Mogą to być dane urzędnicze (metryki, pisma, formularze, zeznania podatkowe, karty wyborcze itd.), osobiste (listy, pamiętniki, fotografie, filmy wideo, nagrania dźwiękowe) lub dowolne inne.

Gromadzenie danych musi być uzupełnione rozpoznaniem kwestii rzetelności i trafności badań. Rzetelność odnosi się do powtarzalności „pomiarów”, czyli warunkuje replikację wyników badania. W obserwacji uczestniczącej ten warunek jest traktowany bardzo swobodnie z powodu natury samych badań: zbiorowości

---

28 Waddington sugeruje, by w początkowym okresie obserwacji uczestniczącej rozważyć powstrzymanie się od sporządzania notatek na każdym kroku, jeśli miałyby to utrudniać akceptację badacza przez zbiorowość, D. Waddington, *Participant Observation...*, op. cit., s. 156.

29 Nasyleniem badawczym/teoretycznym (ang. *theoretical saturation*) określa się sytuację, w której badacz dochodzi do przekonania, że kontynuując badanie, nie dowie się już niczego nowego, patrz J. Morse, hasło *Theoretical saturation*, [w:] M. Lewis-Beck, A.E. Bryman, T.F. Liao (red.), *Encyclopedia of social science research methods*, Sage, Thousand Oaks-London-New Delhi 2004, s. 1122.

30 Ciekawym przypadkiem „archiwum”, które nie powstaje z myślą o zachowaniu rzeczy na przyszłość, ale może odegrać istotną rolę w obserwacji uczestniczącej, jest... śmietnik, zob. W. Rathje, C. Murphy, *Rubbish! The Archaeology of Garbage*, Harper-Collins, New York 1992.



różnią się od siebie, a czas i kontekst zawsze odgrywają rolę w zmianach także wewnątrz jednej zbiorowości. Dwie obserwacje nigdy nie będą takie same. Co więcej, zawsze jakieś różnice będą merytorycznie istotne i wyraźne. O wiele więcej uwagi zwraca się natomiast na trafność badań, czyli na to, czy stosowane instrumenty (obserwowanie, rozmowy, przeglądanie archiwów) rejestrują te cechy zbiorowości, które zamierza uchwycić badacz. Można powtórzyć raz jeszcze: nie ma czystej obserwacji, a „naiwny obserwator” to taktyczna, świadoma rola, a nie uzasadniona naukowo postawa badawcza.

W spełnieniu wymogów trafności badań mogą pomóc następujące strategie postępowania. Rozsądnie jest pracować w zespołach po to, by członkowie zespołu krzyżowo sprawdzali trafność swoich obserwacji. Okazuje się to szczególnie owocne, gdy członkowie zespołu różnią się między sobą wiekiem, płcią, specjalizacją badawczą itp. Wyciągając wnioski, warto stosować bardziej wyrafinowane sposoby myślenia indukcyjnego, np. indukcję eliminacyjną, w której zestawia się ze sobą rywalizujące hipotezy, lub indukcję w stylu warunkowego rozumowania bayesowskiego<sup>31</sup>. Na koniec, pisząc raport, należy rozważyć użycie techniki pisarskiej określanej mianem *verisimilitude*. Chodzi o bogaty w szczegóły, narracyjny sposób przedstawienia wyników badań naukowych, którego forma sprzyja wytworzeniu u czytelników poczucia autentyczności opisywanych zjawisk<sup>32</sup>.

Analiza zebranych podczas obserwacji uczestniczącej danych w warstwie techniczno-praktycznej nie różni się szczególnie od innych metod jakościowych. Badacz organizuje swoje notatki, nagrania i materiały archiwalne w kategorie, a następnie stara się odkryć powracające wzorce (ang. *patterns*) i odstępstwa od nich. Taka

31 Patrz A. Grobler, *Metodologia nauk*, op. cit., s. 46.

32 W żadnym wypadku nie należy pomylić *verisimilitude* z nieuczciwym intelektualnie fabrykowaniem rezultatów badawczych. Chodzi o formę, która sprawnie wpisuje się w ramy kulturowe i interpretacyjne czytelników, uwytklając to, co etnograf zaobserwował, a co pisząc raport, musi zamienić na tekst. Zob. także: P.D. Murphy, *Locating Media Ethnography...*, op. cit., s. 382.

analiza wymaga zarówno wnioskowań opisowego i przyczynowego, choćby ujętych w formę luźnych, ale udokumentowanych empirycznie spekulacji, nastawionych na budowanie właściwej hipotezy z myślą o innych badaniach.

Na tym ogólnym tle specyfiki badań jakościowych, praktyków etnograficznej obserwacji uczestniczącej wyróżnia kilka szczegółów. Po pierwsze, badacz musi mieć świadomość, że znaczenia, które tworzą i negocjują członkowie badanej wspólnoty, mogą odnosić się do wyobrazonych, idealnych wzorców życia lub do faktycznie stosowanych. W praktyce oba poziomy przeplatają się ze sobą. Angrosini doradza zatem, by przeglądając notatki z obserwowania i zapisy rozmów, za każdym razem odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

1. Czy dane twierdzenie zostało wypowiedziane przez członka zbiorowości podczas zwykłych czynności w zwykłym dniu?
2. Czy pojawiło się podczas wywiadu?
3. Czy zostało wypowiedziane samoczynnie przez badaną osobę?
4. Czy było wywołane przez badacza? Jeśli zaś analizowana jest notatka opisująca zachowanie (aktywność) kogoś ze zbiorowości, należy zaznaczyć, czy dane zachowanie miało miejsce, gdy obserwowana osoba była sama, czy też w grupie, następnie czy zachowanie mogło mieć związek ze świadomością obecności badacza, czy też nie<sup>33</sup>.

Odpowiedź na powyższe pytania powinna pozwolić oddzielić od siebie wyobrażone normy i praktykę podporządkowania normom, co prawie zawsze okazuje się interesujące poznawczo.

Po drugie, podczas analizy danych badacz musi mieć świadomość istnienia tzw. perspektyw *emic* i *etic*<sup>34</sup>. Podejście *emic* odnosi się do znaczeń i różnic między nimi istotnych dla badanej zbiorowości (kultury), spojrzenie *etic* obejmuje znaczenia i różnice istotne dla badacza (jego/jej kultury). Etnograf szukający

33 M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 68.

34 Podział ten pochodzi z literatury anglojęzycznej. Polskie tłumaczenie: perspektywa emiczna i etyczna jest potencjalnie mylące ze względu na homonimiczność *etyki*.

w zgromadzonych danych wzorców i odstępstw musi odróżnić od siebie sytuację, w której wzorce są identyfikowane, negocjowane, reprodukowane przez badaną zbiorowość (perspektywa *emic*) od przypadków, kiedy to sam badacz nadaje znaczenie jakiemuś wzorcowi (perspektywa *etic*).

## PROBLEMY ETYCZNE

Każda metoda, która wymaga badania ludzi, a nawet szerzej: istot żywych, ociera się o problem etyki pracy naukowej. Badacz ma etyczny obowiązek chronić nie tylko zdrowie i życie badanych (np. w eksperymentach medycznych), ale także zadbać o ich prywatność i poszanowanie godności<sup>35</sup>. Standardem w świecie Zachodu jest uzyskanie zgody osób obserwowanych na bycie badanymi, czyli wymóg jawności obserwacji uczestniczącej.

Ścisłe trzymanie się tego wymogu jest problematyczne z dwóch powodów. Po pierwsze, duża część teorii społecznych opiera się na komponencie krytycznym, czyli zawiera mocne założenie o nieszczerości dominującego systemu wiedzy. Tę nieszczerłość krytyczni naukowcy winni metodami naukowymi obnażyć, by w konsekwencji ujawnić też wady systemu społecznego. Interesujący przypadek z polskiego podwórka omawia Kamil Miszewski w tekście o etycznych problemach ukrytej obserwacji uczestniczącej<sup>36</sup>. Przedstawia badania Pawła Moczydłowskiego w peerelowskich więzieniach, które Moczydłowski prowadził, ukrywając do pewnego stopnia prawdziwy cel badań zarówno przed więźniami, jak i służbą więziennictwa. Problemem było (jest?) to, że wiele instytucji państwowych tworzy własne wewnętrzne ośrodki badawcze,

<sup>35</sup> M. Angrosino, *Doing Ethnographic...*, op. cit., s. 85 i następane.

<sup>36</sup> K. Miszewski, *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawniej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związkach ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2007, nr 3 (2), s. 33-62.

uprzywilejowane w diagnozowaniu problemów danej instytucji. Instytucje ograniczają dostęp naukowcom uniwersyteckim, argumentując, że sami zajmują się badaniami. Wyniki pracy takich ośrodków nie podlegają społecznej kontroli i często tworzą tylko pozory wiedzy naukowej (tj. publicznej i możliwej do krytyki). Miśzewski pisze: „Mimo dopuszczenia w wąskim zakresie innych badaczy do badań w więzieniach, manipuluje się problematyką, jaka może stać się przedmiotem badania. Zgoda na badania w więzieniach wymaga akceptacji przez władze więziennictwa tak tematu badań, jak i narzędzi, za pomocą których mają one być realizowane. Uzasadnieniem odrzucenia proponowanego tematu może być zamiar realizowania tegoż przez wewnętrzną placówkę badawczą. Kontrola narzędzi, jeśli zostanie zaakceptowany temat, polega na ustaleniu, czy ewentualnie zbierane za ich pomocą dane nie dotyczą również innych niż planowane zagadnień. Jeśli tak, konieczna jest ich korekta, aby nie mogły służyć do zbierania danych wychodzących poza temat”<sup>37</sup>.

Niewątpliwie demokratyzacja społeczeństw wymusza zmiany strukturalne w takich instytucjach jak więzienie, ale nie likwiduje zupełnie naszkicowanego wyżej problemu. Nawet w społeczeństwach silnie demokratycznych rozłożone w czasie swobodne badanie obserwacyjno-uczestniczące napotka na opór gatekeeperów w takich instytucjach, jak szkoła, uniwersytet, wojsko, policja, urząd gminny i podobnych. Dotyczy to także mediów, w tym mediów prywatnych.

Drugim problemem na styku etyki jawności/tajności i badań społecznych jest zjawisko *podwójnej hermeneutyki* w ujęciu Anthony'ego Giddensa<sup>38</sup>. Trzymając się etnografii, chodzi o to, że jawnie obserwując uczestnicząco zbiorowości, niejako od razu tworzymy wiedzę, z której ta zbiorowość może korzystać i modyfikować w odniesieniu do niej swoje działania. Rodzi to problem zmiany społecznej wywołanej przez samego badacza, co samo w sobie może

<sup>37</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>38</sup> A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 2003.

być dylematem *stricte* etycznym. Obserwacja ukryta nie eliminuje tego problemu, ale odsuwa go w czasie. Bliższe codzienności jest inne, bardziej przyziemne oblicze podwójnej hermeneutyki: badani, wiedząc że są badani, zachowują się inaczej, przez co badacz uzyskuje wiedzę niepełną, a czasami wręcz fałszywą. W skrajnym przypadku badacz marnuje czas, środki i wprowadza w błąd innych naukowców.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że ukryta obserwacja uczestnicząca może w pewnych okolicznościach być najlepszym, uzasadnionym społecznie wyborem, niezależnie od negatywnych następstw nadużycia zaufania osób, przed którymi badacz będzie ukrywał tożsamość i cel swojego postępowania.

Jednak nie tylko tajność postępowania rodzi dylematy w etnograficznej obserwacji uczestniczącej. Do istotnych problemów moralnych należy strategia wyjścia: opuszczenie zbiorowości, z którą nawiązało się wcześniej interakcje społeczne. Szczególnie grząski grunt to obserwacja zbiorowości wrażliwych (ang. *vulnerable populations*, np. zbiorowości osób ciężko chorych) i negatywny efekt emocjonalny dla zbiorowości i badacza, związany z zakończeniem badań<sup>39</sup>. Środki zaradcze obejmują uprzednie przedyskutowanie z członkami zbiorowości realiów pracy badacza (ściśle określenie terminu końca badań), utrzymywanie kontaktu z badanymi po zakończeniu badań, symboliczną gratyfikację, będącą formą pożegnalnego rytuału (np. rozdanie drobnych upominków, przesłanie oficjalnych podziękowań), zaangażowanie zbiorowości w ocenę wyników badań (przesłanie maszynopisu książki z prośbą o komentarz)<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> Z.J. Morrison, D. Gregory, S. Thibodeau, 'Thanks for Using Me'. *An Exploration of Exit Strategy in Qualitative Research*, „International Journal of Qualitative Methods” 2012, vol. 11 (4), s. 416-427.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 420.

## PODSUMOWANIE

Etnograficzna obserwacja uczestnicząca należy do metod o potencjalnie szerokim zastosowaniu w naukach społecznych. Na progu trzeciej dekady XXI w., w czasach masowej komputeryzacji aktywności naukowej człowieka, taka obserwacja stanowi istotne uzupełnienie wiedzy pochodzącej ze standaryzowanych badań ilościowych. Sprzyja temu jej naturalny charakter: obserwowanie i rozmowa to podstawowe umiejętności społeczne człowieka. Jak pokazuje przedstawiony przegląd, naukowo prowadzona obserwacja uczestnicząca wymaga od badacza zdobycia i wyćwiczenia wielu dodatkowych umiejętności. Nierzadko badacz musi przy tym postępować wbrew swojej naturze, np. taktycznie przyjmując rolę naiwnego obserwatora, musi opanować tak, jak to możliwe, wrodzoną zdolność człowieka do wstępnej selekcji postrzeganych informacji.

Obserwacja uczestnicząca wymaga też dobrego zaplecza finansowego oraz wsparcia i zaufania instytucjonalnego. Wybór właściwego miejsca i zbiorowości do obserwacji niejednokrotnie będzie się wiązał z wysokimi kosztami pobytu. Patrick Murphy trafnie zauważa, że klasyczna, długoterminowa, immersyjna obserwacja uczestnicząca nie zawsze idzie w parze z realiami pracy na współczesnych uniwersytetach, narzucającymi badaczom wysokie tempo publikacyjne, najlepiej w wieloautorskich zespołach. Coraz częściej można zatem doświadczyć istotnych odstępstw od klasycznej wersji etnograficznej obserwacji uczestniczącej: pojawiają się krótkoterminowe projekty, śmieiej praktykowana jest autoetnografia (obserwacja samego siebie), korzysta się z okazji, a nie z zaplanowanych i racjonalnie wybranych miejsc i zbiorowości (tzw. *opportunistic ethnography*)<sup>41</sup>.

Cechy osobiste badacza w dużej mierze determinują to, jakie zbiorowości i w jakim czasie oraz miejscu może on obserwować. David Waddington wskazuje na istotne zagrożenia dla badacza, który prowadzi obserwację uczestnicząca. Oprócz dylematów

41 P.D. Murphy, *Locating Media Ethnography...*, op. cit., s. 392.

moralnych i związanych z tym kłopotów oraz presji emocjonalnej, wspomina też o przypadkach fizycznego zagrożenia zdrowia i życia badacza podczas obserwacji uczestniczącej<sup>42</sup>.

Wbrew pozorom etnograficzna obserwacja uczestnicząca jest więc metodą trudną, wymagającą wielu wyrzeczeń, trafnych decyzji i sporej dawki szczęścia. Jednak jej zalety są trudne do przecenienia dla naukowców społecznych. Badacz ma możliwość doświadczenia życia zbiorowości w naturalnej postaci, w pełni znaczeń, zdarzeń i kontekstów. Bogactwo uzyskiwanych informacji stanowi największy atut tej metody. W zasadzie trudno sobie wyobrazić sytuację, by dobrze zaprojektowana i przeprowadzona obserwacja uczestnicząca, czyli we właściwym miejscu, czasie, zbiorowości, z dobrze przygotowanym badaczem o „pasujących” cechach, nie przyniosła rezultatów wnoszących nową jakość do wiedzy o społecznym życiu człowieka.

## BIBLIOGRAFIA

- Agar M., *The Professional Stranger: An Informal Introduction to Ethnography*, Academic Press, New York 1996, wydanie drugie.
- Angrosino M., *Doing Ethnographic and Observational Research*, Sage, Los Angeles-London-New Delhi-Singapore 2007.
- Bhaskar R., *A Realist Theory of Science*, Verso, London 1975.
- Douglas J.D., *Investigative Social Research*, Sage, London 1976.
- Elder-Vass D., *Towards a realist social constructionism*, „Sociologia, Problemas e Práticas” 2012, no. 70, s. 9-24.
- Grobler A., *Metodologia nauk*, Auerus/Znak, Kraków 2006.
- Hacking I., *Social construction of what?*, Harvard University Press, Cambridge-London 1999.

---

42 D. Waddington, *Participant Observation...*, op. cit., s 161.

- Hopkins T.K., Wallerstein I., Kasaba R., Martin W.G., Phillips P.D., *Incorporation into the World-Economy. How the World-System Expands*, „Review (Fernand Braudel Center)” 1987, vol. 10 (5/6), s. 761-902.
- King G., Keohane R., Verba S., *Designing Social Inquiry*, Princeton University Press, Princeton 1995.
- Miszewski K., *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawniej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związkach ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2007, nr 3 (2), s. 33-62.
- Morrison Z.J., Gregory D., Thibodeau S., ‘Thanks for Using Me’. *An Exploration of Exit Strategy in Qualitative Research*, „International Journal of Qualitative Methods” 2012, vol. 11 (4), s. 416-427.
- Morse J., „Theoretical saturation”, [w:] M. Lewis-Beck, A.E. Bryman, T.F. Liao (red.), *Encyclopedia of social science research methods*, Sage, Thousand Oaks-London-New Delhi 2004, s. 1122.
- Murphy P.D., *Locating Media Ethnography*, [w:] V. Nightingale (red.), *The Handbook of Media Audiences*, Wiley-Blackwell, b.m.w. 2011, s. 380-401.
- Popper K., *Nędza historycyzmu*, tłum. Stefan Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Rathje W., Murphy C., *Rubbish! The Archaeology of Garbage*, Harper-Collins, New York 1992.
- Sokal A., Bricmont J., *Modne bzdury*, przeł. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.
- Visvizi A., *Realizm krytyczny i morfogeneza wobec metateoretycznych pułapek konstruktywizmu: od teorii do praktyki w studiach europejskich*, [w:] J. Ruszkowski, L. Wojnicz (red.), *Teorie w studiach europejskich – w kierunku nowej agencji badawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 59-78.



- 
- Waddington D., *Participant Observation*, [w:] C. Cassell, G. Symon, *Essential Guide to Qualitative Methods in Organizational Research*, Sage, Londyo-Thousand Oaks-New Delhi 2004.
- Wallerstein I., *World-systems analysis. An introduction*, Duke University Press, Durham/London 2004.